

KORRESPONDENCJA Z «PRZEDŚWITU» Z MARCA 1893 R.

(nr 3, str. 21—22)

Wilno, 17 lutego 1893 r.

Ubiegły miesiąc zaznaczył się kilkoma głośnymi sprawami w szkołach tutejszych. Każden, kto zna średnie szkoły rosyjskie, wie o tym, że szkoła ma wprost policyjne znaczenie. Od czasów hr. Tołstoja¹⁾, twórcy teraźniejszego systemu szkolnego, ucisk z rokiem każdym się zwiększa. Nauczyciel, zamiast być przyjacielem uczniów i duszą szkoły, został zwierzchnikiem nad uczniami — podwładnymi; wyrobiły się więc powoli stosunki całkiem anormalne, stosunki, cechujące biura rosyjskie, gdzie podwładny sprawiedliwości nigdy nie znajdzie, a uznanie zdobywa sobie tylko przez poniżenie i spodlenie się. U nas polityka gra większą rolę, więc i stosunki są bardziej anormalne. Otóż na tle tych stosunków wciąż się zdarzają konflikty i nieporozumienia pomiędzy władzą i uczniami, dla których zbyt często kończą się one dramatycznie. Częstym bardzo powodem do tych dramatów szkolnych jest teraz u nas język polski. Kilka ciekawych, charakteryzujących nasze stosunki, faktów warto zanotować i opisać. Kilku uczniów z klas wyższych rozmawiało pomiędzy sobą w szkole po polsku, jeden zaś z kolegów Rosjan uważał sobie za obowiązek dać znać o tym p. dyrektorowi (nazwisko tego męża zasługuje też, by potomność o nim nie zapomniała) p. Junickiemu. Dyrektor skazał uczniów na kilkugodzinną kozę, lecz ojciec wspomnianego wyżej młodego rusyfikatora, gdy się dowiedział o tak lekkiej karze za tak ciężki występki, zwrócił się do p. dyrektora z wymówkami, które tak podziałały na p. Junickiego, że niezwłocznie wystąpił z mową do całej klasy, charakteryzując Polaków słowami «swołocz», «zgniłe jabłko», działając na duszę swych nieszczęsnych wychowañców tak ślicznymi argumentami, jak «będziecie kiedyś wisieli i podrygiwali nogami, a dyrektor wileńskiego gimnazjum będzie patrzył na to», później zwrócił się do ukaranych uczniów, patrząc od nich słowa honoru, że polskiego słowa nie wymówią. Jeden z uczniów zaprotestował, twierdząc, że jest Polakiem, więc w domu zawsze rozmawia po polsku, lecz się doczekał jeszcze groźniejszych i więcej grubiańskich połażanek. W końcu p. Junicki odstąpił od swego bezsensownego wymagania i ukarał winnych po raz drugi. Później znowu p. inspektor zastał jednego z ucz-

¹⁾ Minister oświaty.

niów, rozmawiającego po polsku w księgarni, i — horrendum! — uczeń był prawosławnym, rozpoczęła się więc heca. Pomyslcie sami: prawosławny rozmawia po polsku, wszak to wprost naigrwanie się z szlachtetnych usiłowań władzy. Ucznia wypędzono z gimnazjum, lecz matka oburzona przy spotkaniu się z inspektorem złażała go od «szpiegów», «donosicieli», — nowy skandal, który, nie wiem jeszcze, czym się skończy.

Oprócz tego specjalnego prześladowania każde gimnazjum, a raczej każdy pojedynczy dyrektor czy inspektor ma swe kaprysy, którym jednak uczniowie muszą ulegać. Tam zabraniają uczniom wychodzić na ulicę po szóstej godzinie wieczorem bez uprzedniego zezwolenia władzy, tu ograniczają prawo uczniów z klas wyższych udzielania lekcji młodszym, odejmując tym sposobem zarobek, z którego oni nieraz się utrzymują, lecz wszystkich prześcignął w tym oryginalnym sporcie, gdzie nagrodą są ordery i krzyżyki, pewien pedagog kowieński. Szanowny ten pan wydał rozkaz, by żaden z uczniów nie považył się znajdować na ulicy w towarzystwie kobiety, chociażby tą kobietą była rodzona matka. Najbliższa przesterzeń pomiędzy uczniem i kobietami została przez p. inspektora ściśle określona, a mianowicie ma ona wynosić trzy kroki. Cóż więc dziwnego, że przy podobnym systemie szkoły tutejsze są unikane. Każdy, kto ma środki, wiezie syna gdziekolwiek dalej, byle oswobodzić go od niebezpiecznych eksperymentów i opieki tutejszych pedagogów.

Już to szkoła i oświata ludowa u nas specjalnie podlegają ciężkiej opiece rządu. Oto są dane o oświacie w guberniach sąsiednich, lecz dosyć znacznie się różniących pod względem administracyjnym, wyznaniowym i plemiennym.

	GUBERNIA WILEŃSKA			GUBERNIA MIŃSKA			Prze- wyżka na korzyść gubernii mińskiej
	Ilość mie- szkańców gubernii	Ilość uczą- cej się młodo- dzieży	Stosu- nek procen- towy	Ilość mie- szkańców gubernii*)	Ilość uczą- cej się młodo- dzieży	Stosu- nek procen- towy	
Katolików . .	749267	7777	1,04	—	2493	1,3	0,26
Prawosławnych	372559	8130	2,2	—	37769	2,9	0,7
Ogółem .	1358197	22409	1,6	1850451	44617	2,5	0,9

Nie podaję w tej tabelce danych o oświacie pomiędzy mniejszymi grupami wyznaniowymi, a biorę tylko dwie główne.

*) Działu tego nie zapełniam, gdyż nie mam pod ręką dokładnych cyfr ilości osób, należących do poszczególnych wyznań w gubernii Mińskiej.

wne: katolików i prawosławnych, w ogóle zaś przyjętą jest pod uwagę cała ludność.

Jak widzicie, procent uczącej się młodzieży w gubernii Mińskiej i w pojedynczych grupach wyznaniowych, i w ogóle się podnosi. Zjawisko łatwe do wyjaśnienia: tam mniej jest polityki w szkole. Mińska gubernia ma większość ludności prawosławną, Wileńska zaś, przeciwnie, — katolicką; w Mińskiej Rosjanie i kultura rosyjska stała się prawie panującą, w Wileńskiej, przeciwnie, Rosjanie nie mogą sobie wywalczyć dotychczas nawet wstępu do towarzystwa polskiego; Mińska narazie ma tylko gubernatora, Wileńska zaś ma gubernatora i oprócz niego generał-gubernatora, opieka więc rządu jest w niej staranniejszą, co też i nie jest, jak widzicie, korzystnym dla niej. Ma się rozumieć, że cyfry te nie są zbyt pewne.

P. Orzewski dał już znać o sobie. W przeszłym, zdaje się, tygodniu zażądano od tutejszego banku ziemskiego udzielenia wiadomości, ile się pozostało niesprzedanej ziemi z majątków powitgenstejnowskich. Ogromne to latifundium po śmierci posiadacza musiało przejść do rąk ks. Hohenlohe, siostry zmarłego, lecz, że jest ona pruską poddaną, a obcokrajowcy nie mają prawa posiadania ziemi w państwie rosyjskim, więc rozpoczęła się sprzedaż tych majątków. Otóż teraz zostało jeszcze niesprzedanych do 300.000 dziesięcin, które p. Orzewski ma zamiar rozkolonizować pomiędzy Rosjan, przybyłych z «gubernij wewnętrznych», mówiąc językiem oficjalnym. Projekt to nie nowy i już raz został zastosowany na praktyce po 1863 r. Oto są jego skutki według danych oficjalnych: wydano z górą 600.000 rubli i osiedlono do 2.000 rodzin moskiewskich w kraju zabranym. W 1881 r. już z tych 2.000 zostało tylko 1.450, pozostałe zaś wyniosły się stąd do innych miejsc; oprócz tego, jak się skarży «Wilenskiej Wiestnik»¹⁾, popełniono wiele błędów, dawano ziemię emigrantom z sąsiedniej Kurlandii, nawet katolikom. Dotychczas więc kolonizacja nie osiągnęła zamierzonego celu. Głównym pomiędzy ludem elementem niby rusyfikacyjnym są u nas starowiery, czyli, jak się ich u nas nazywa, burlacy. Prześladowani gdzie indziej, są oni u nas otoczeni jak najtroskliwszą opieką władzy i dowiedli też oni, po raz nie wiem który, tej prawdy, że uprzywilejowane warstwy zawsze się psują. Od czasu, gdy łaska rządowa nadała im pewne przywileje, wyrabiała się z nich powoli banda rozbójników, złodziei. Jako sekciarze, mają oni ściśle pomiędzy sobą stosunki, mogą więc działać zwartą niejako masą.

¹⁾ «Goniec Wileński» — półurzędowy dziennik rosyjski.

W wielu miejscach są oni wprost postrachem dla otaczającej ich ludności, dla której słowo «burlak» jest synonimem rozbójnika. W wielu okolicach jedynym przedstawicielem Rosji są urzędnicy, którzy lud okradają, i burlacy, którzy go też wyzyskują w sposób więcej brutalny. Cóż więc dziwnego, że lud nasz wrogo jest względem podobnego kulturträgerstwa usposobiony. Zobaczmy, czy się przyjmie to nowe szczepienie wschodniej cywilizacji na naszym gruncie.

KORESPONDENCJA Z «PRZEDŚWITU» Z KWIETNIA 1893 R.

(nr 4, str. 23)

Wilno, 4 marca 1893 r.

— *Le roi est mort, vive le roi!*¹⁾ General Kachanow wyjechał, natomiast przyjechał generał Orzewski. 1 marca tłumy żydostwa zaległy ulice, po których nowy rządca kraju miał wjechać do swej stolicy. Zapewne p. Orzewski wcale się nie spodziewał tego uroczystego przyjęcia. Tłumy go spotykały, głowy się uchylały przed nim, krzyczano mu nawet przed dworcem «hurra!» Gdzież jest więc ta buntownicza prowincja, w której dla spokoju państwa ustanawiają wyjątkowe prawa? I, rzeczywiście, smutne się z powodu tego przyjęcia nasuwają myśli. Mamy tu, w Wilnie, dobrą połowę mieszkańców Żydów, w innych miastach liczba ich dochodzi do 3/4 całej ludności i cała ta masa ludzi nie ma nic wspólnego z otaczającą ją ludnością, nawet, przeciwnie, gotowa przeciwko niej stanąć. Jeżeli od 1863 r. rusyfikacja kraju zrobiła postępy, to właśnie wśród ludności żydowskiej. Każdy Żyd, który się choć trochę wybił nad średni, nader niski, poziom materialny i umysłowy swych współwyznawców, staje się Rosjaninem, zaczyna się przejmować moskiewską kulturą. Nie pomaga tu wcale tak częste policzkowanie Żydów przez rząd rosyjski, nie pomagają prześladowania i poniżanie godności ludzkiej; pomimo to wszystko garną się oni do prześladowców i uważają sobie za honor być tam, gdzie im publicznie drzwi wskazują. *De gustibus non est disputandum*, i nie o nich mi chodzi.

Smutnym jest to, że proletariat żydowski albo najzupełniej jest obojętnym na sprawy ogólnospołeczne, albo też, gdy bywa uświadomionym, to w kierunku z wielu względów fał-

¹⁾ Król zmarł — niech żyje król!